

Tomasz Wiślicz

**ZELMAN WOLFOWICZ
I JEGO RZĄDY
W STAROSTWIE DROHOBYCKIM
W POŁOWIE XVIII W.**



**ZELMAN WOLFOWICZ
I JEGO RZĄDY
W STAROSTWIE DROHOBYCKIM
W POŁOWIE XVIII W.**

Tomasz Wiślicz

**ZELMAN WOLFOWICZ
I JEGO RZĄDY
W STAROSTWIE DROHOBYCKIM
W POŁOWIE XVIII W.**

Kraków

Publikacja dofinansowana przez Narodowe Centrum Nauki,
nr rej. 2015/17/B/HS3/02850

© Copyright by Tomasz Wiślicz

© Copyright by Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla
Polskiej Akademii Nauk

© Copyright by Towarzystwo Autorów i Wydawców
Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków 2020

ISBN 978-83-65880-90-1
IH PAN

ISBN 978-83-242-3642-8
e-ISBN 978-83-242-6512-1
TAiWPN UNIVERSITAS

Recenzje
prof. Adam Kaźmierczyk
prof. Moshe Rosman

Opracowanie redakcyjne
Agnieszka Toczko-Rak

Projekt okładki i stron tytułowych
Sepielak

Na okładce
Feliks Lachowicz, *Wypędzenie Zelmana* (1939)
Źródło: zbiory Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu,
nr inw. I.r.p. 561.



Spis treści

Wstęp: „Jedzie, jedzie Zelman”	7
I. Zalman Ben Ze'ev, czyli próba biografii	15
1. Dzieciństwo i młodość	15
2. Śmierć starosty	23
3. Pod opieką Doroty Tarłowej	30
4. Zelman burmistrz kahalny	39
5. Pycha kroczy przed upadkiem	48
6. Kontrakcja społeczności lokalnej	59
7. Po wyroku	80
II. Jędrzej Obaczyński, czyli legenda	87
1. Trzy narracje o historii Drohobycza	87
2. Historia legendarna i rzeczywistość wyobrażona: Zelman w historiografii do 1939 roku	92
3. Pieśni o Zelmanie, czyli etnograficzne trwanie fikcyjnej postaci	111
4. Upiór Zelman	127
5. Konwersja i nowoczesny antysemityzm	139

III. Zelman Wolfowicz, czyli model funkcjonowania społeczności lokalnej	151
1. Lokalne struktury społeczne	151
2. Chrzęścianie i Żydzi: współpraca i konflikt	160
3. System Zelmana	167
4. Intersekcjonalność i dynamiczne konfiguracje	177
5. Przednowoczesna spójność społeczna	186
Aneks źródłowy	193
Źródła archiwalne do historii Zelmana Wolfowicza	193
A. Protest Zelmana Wolfowicza 1739	197
B. Protestacja Stefana Winnickiego 1751	199
C. Stefan Winnicki skarży burmistrzów, wójta i pisarza miasta Drohobycza 1729	219
D. Wyrok śmierci na Zelmana Wolfowicza 1755	222
E. Kahał zobowiązuje się wypłacić okup za głowę Zelmana Wolfowicza 1755	229
Skróty nazw bibliotek i archiwów	233
Bibliografia	235
A. Rękopisy	235
B. Druki i zasoby internetowe	236
Indeks osób	253
Indeks nazw miejscowych	261
Spis ilustracji	265

Wstęp: „Jedzie, jedzie Zelman”

Czy bawiliście się w przedszkolu w muzyczną zabawę „Jedzie, jedzie Pan Zelman”? Zapewne nie, bo mimo propagowania jej przez klasyków polskiego wychowania fizycznego, w okresie powojennym odeszła do lamusa. Dopiero w ostatnich latach zaczyna być przywracana w ramach zajęć wychowawczych, w imię kolejnego odkrywania folkloru. A może słyszeliście opowieść o ubogim Żydzie imieniem Zelman, który uwiódł starość, a gdy ta uczyniła go zarządcą jej majątków, bezlitośnie wykorzystywał miejscową ludność, po śmierci natomiast dalej straszył jako upiór? Raczej też nie, chyba że pochodzicie z Drohobycza, gdzie wydarzenia te miały się odbywać. Jednak sto lat temu legenda o złym faktorze drohobyckiej starości, podbudowana materiałami źródłowymi odnalezionymi w miejskim archiwum, zdobyła sobie pewien ponadlokalny rozgłos, kształtując nie tylko wyobrażenia o dziejach Drohobycza, ale też uczestnicząc w budowaniu etnicznych tożsamości: polskiej, ukraińskiej, a do pewnego stopnia także żydowskiej. Dzieje rozwoju legendy o Zelmanie zostały przerwane w czasie drugiej wojny światowej i tuż po jej zakończeniu, wraz z brutalnym przecięciem wężła niełatwych stosunków między trzema narodami zamieszkującymi niegdyś Drohobycz. Dopiero w ostatnim ćwierćwieczu legendarna postać Zelmiana na nowo stała się

przedmiotem zainteresowań miejscowych autorów i badaczy, lecz jej sława nie przekracza granic zachodniej Ukrainy.

Moje spotkanie z Zelmanem Wolfowiczem było przypadkowe. Przeglądając rękopiśmienne „Akta sądu starościńskiego i wójtowskiego zamku drohobyckiego z lat 1753–1769”, przechowywane w kolekcji Ossolineum Lwowskiej Biblioteki Naukowej Narodowej Akademii Nauk Ukrainy im. Wasyla Stefanyka, zwróciłem uwagę na obszerne zapisy dotyczące jakiegoś niewiarygodnego skandalu, angażującego całą społeczność starostwa drohobyckiego, a także królewską komisję, okoliczne miasta i gminy żydowskie. W oku tego cyklonu znajdował się Zelman Wolfowicz, któremu przypisywano wszelkie możliwe przestępstwa. Najoryginalniejsze wydało mi się jednak zamieszanie wokół (nie)wykonania wyroku śmierci na Zelmanie, jaki wydał sąd starościński i wójtowski Drohobycz, a gmina żydowska – sama wszak bardzo pokrzywdzona przez skazanego – starała się zamienić na dożywotnie uwięzienie, zebrawszy ogromną sumę 500 czerwonych złotych na kaucję, a jednocześnie upewniając się, że na pewno nikt skazanego z zamknięcia w wieży ratusza nie wypuści.

Dopiero później przekonałem się, że natrafiłem na akta opublikowane już w 1896 roku przez profesora drohobyckiego gimnazjum, Franciszka Zycha¹. W ten sposób zetknąłem się z całą długą i niejednorodną tradycją pisarstwa o Zelmanie Wolfowiczu, tradycją funkcjonującą między badaniami historycznymi a etnograficznymi, powtarzaniem legend a polityczną propagandą. Dzieje tej tradycji są równie warte przedstawienia, jak sama historia postaci, której ona dotyczy. Oczywiście, trzeba zaznaczyć, że Zelman Wolfowicz nigdy nie stał się fundamentalnym tematem historiografii, chyba nawet lokalnej. Jego historia podawana jest raczej jako sensacyjna anegdota, pozwalająca spojrzeć na „ówczesne stosunki”. W etnografii natomiast stała się wygodnym wyjaśnieniem pochodzenia popularnej pieśni obrzędowej: „Jedzie, jedzie Zelman / Їде,

¹ Franciszek Zych, *Zelman Wolfowicz*, Lwów 1896.

їде, Зельман”, mimo że od ponad stulecia część badaczy wykazuje absurdalność tego połączenia.

Punktem wyjścia dla wszelkich opowieści o Zelmanie Wolfowiczu jest wyrok śmierci przez powieszenie, wydany 9 czerwca 1755 roku przez sąd starościński i wójtowski Drohobycza, za liczne defraudacje i oszustwa oraz ucisk mieszkańców starostwa. Zelman, formalnie pełniący funkcję faktora starościny Doroty Tarłowej i arendarza miejscowych salin, miał sobie podporządkować całe starostwo, którym przez co najmniej kilkanaście lat zarządzał w sposób despotyczny, konfliktując się zarówno z mieszczanami drohobyckimi, jak i ze społecznością żydowską, z której się wywodził. Według dokumentów sądowych, rozpijał poddanych, bił i terroryzował mieszczan, fałszował miary i zapisy w księgach sądowych, korumpował ekonomów i doprowadził do śmierci wojewodę. To wszystko można właśnie wyczytać w wyroku śmierci z 9 czerwca 1755 roku, który został kilkakrotnie opublikowany jeszcze w XIX wieku, w tym w załączeniu do szkicu biograficznego Zelmiana, wydanego przez Franciszka Zycha w 1896 roku, i z tego źródła potem kilkakrotnie przedrukowywany, tak że stał się zasadniczym dokumentem historycznym do całego życia złego arendarza. W zapisach wyroku nie brak elementów sensacyjnych, jednak kolejne opracowania uzupełniały go o narastającą czarną legendę, która przypisywała Zelmanowi różne delikty, takie jak uwiedzenie starościny, korzystanie z pomocy czarownic, zamachy na życie swoich nieprzyjaciół, a po śmierci – zamianę w upiora, który nękał drohobyczan. Jeszcze u schyłku XIX wieku okoliczne chłopki miały straszyć Zelmanem niegrzeczne dzieci, a jeśli wtórnie przeniknęło na wieś to, o czym pisali autorzy z końca XIX i pierwszej połowy XX wieku, to pewnie straszyły jeszcze i długo później, ale tym razem mogły podeprzeć się wiedzą uczoną.

O ile etnograficzny aspekt pieśni obrzędowej „Jedzie, jedzie Zelman / Їде, їде, Зельман” jest już dość dobrze opracowany i wyjaśniony – ostatnio przez Zbigniewa Jasiewicza² – o tyle badania histo-

² Zbigniew Jasiewicz, *Pieśń i gra obrzędowa „Zelman” u Oskara Kolberga i innych. Materiały i interpretacje*, „Lud” 2017, t. 101, doi:10.12775/lud101.2017.09.

ryczne na temat Zelmiana wymagają zdecydowanego pogłębienia. Po pierwsze, dysponujemy licznymi innymi źródłami historycznymi niż te związane z ostatnim procesem, wyrokiem i niewykonaną egzekucją, a które zdominowały sposób przedstawiania tej postaci. Dodajmy, że nie są to źródła odkrywczcze – znane były już Franciszkowi Zychowi i innym dawniejszym autorom, ale – jako mniej może atrakcyjne – nie zostały w pełni wykorzystane. Po drugie, dzięki osiągnięciom głównie włoskiej mikrohistorii, sposób analizy źródeł sądowych również zdecydowanie się rozwinął w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat, czego zdają się nie dostrzegać autorzy nowszych prac o Zelmanie, dość wiernie trzymający się kierunku wyznaczonego jeszcze w końcu XIX wieku. Po trzecie, dzieje Zelmiana wciąż rozpatrywane są wyłącznie w kontekście lokalnym, podczas gdy można, moim zdaniem, uznać je za punkt wyjścia do szerszej refleksji na temat historii społecznej i kulturowej przedrozbiorowej Rzeczypospolitej.

Kim zatem był Zelman Wolfowicz i czy rzeczywiście zasłużył sobie na opinię zbrodniarza i krwiopijcy? Odpowiedź na to pytanie nie jest prosta. Wprawdzie Zelman był niewątpliwie postacią historyczną – dysponujemy licznymi przekazami źródłowymi na jego temat, obejmującymi okres mniej więcej trzydziestu lat, w tym dość szczegółową dokumentacją jego procesu – to jednak już w tych aktach sądowych trudno oddzielić prawdę od plotek, stereotypów i fantazji. Swój udział w tworzeniu legendy Zelmiana mieli również późniejsi historycy i etnografowie, którzy z lubością i nie zawsze bezinteresownie skupiali się na sensacyjnych wątkach jego historii, nierzadko wprost utwierdzając antysemityczne stereotypy. Czekam zatem na powtórne odtworzenie jego biografii, z zachowaniem badawczej powściągliwości (o którą niełatwo przy tak bujnej postaci) oraz przy zastosowaniu krytycznego podejścia do źródeł sądowych, wynikającego z rozwoju doświadczeń badawczych historyków w ciągu kilku ostatnich dekad. Chciałbym jasno oddzielić to, co się da ustalić na temat Zelmiana Wolfowicza współczesnymi metodami historycznymi, od warstwy legendarnej, która zaczęła narastać jeszcze zapewne za jego życia, ale w swych pod-

stawowych zarysach jest jednak wytworem późniejszego przedstawiania tej postaci w dyskursie naukowym i popularyzatorskim. Można bowiem ustalić, jak w sposobie jej obrazowania odbijają się poglądy poszczególnych autorów, ich wiedza i umiejętności, w jaki sposób tłumaczy się dzieje Zelmiana, a jak wykorzystuje się go dla społecznych lub politycznych celów.

Jednocześnie chciałbym przyrzeć się opowieściom o Zelmanie Wolfowiczu z innej jeszcze strony. Jego dzieje, zarówno rzeczywiste, jak i legendarne, zamierzam potraktować jako pryzmat, przez który można obserwować: rozmaite zagadnienia funkcjonowania lokalnych społeczności w połowie XVIII wieku, miejsce Żydów w Rzeczypospolitej przedrozbiorowej, a także mentalności zbiorowe. W ten sposób postać Zelmiana Wolfowicza zostanie przeinterpretowana w ważnych kontekstach społecznych i kulturowych, takich jak władza, korupcja i wyzysk w społecznościach lokalnych przedrozbiorowej Rzeczypospolitej, rola Żydów w administracji dóbr ziemskich, antyjudajizm i antysemitizm, czy nawet czarownictwo i wierzenia wampiryczne. Zamierzam więc przesunąć ciężar analizy z wyjątkowości historii Zelmiana na jej znaczenie, co umożliwi przeprowadzenie porównań i uogólnień, a także sformułowanie ponadstanowego i ponadwyznaniowego modelu funkcjonowania społeczności lokalnych w przedrozbiorowej Rzeczypospolitej, modelu łączącego wielowymiarową analizę danych mikrospołecznych i biograficznych z refleksją nad zjawiskami społecznymi i kulturowymi o szerokiej skali.

Metodologiczną inspiracją dla stosowanych procedur badawczych i interpretacyjnych stanowić będzie krytyczny namysł nad zaletami i wadami mikrohistorii, historiografii narratywistycznej oraz ujęcia biograficznego w kontekście współczesnych tendencji badawczych w humanistyce, a także aktualnych potrzeb i zadań wiedzy o przeszłości.

Książkę postanowiłem podzielić na trzy części, zatytułowane trzema nazwiskami, których za swego życia używał główny bohater opowieści. W części I, noszącej imię Zalmiana Ben Ze'ev, czyli tak, jak w istocie wyglądało nazwisko Zelmiana po hebrajsku, po-

dejmuję próbę odtworzenia jego historycznej biografii na podstawie badań źródłowych oraz skrupulatnie krytycznego wykorzystania dotychczasowych opracowań. Część II nosi imię Jędrzeja Obaczynskiego, gdyż tak podobno miał nazywać się Zelman Wolfowicz po konwersji na katolicyzm, której dokonał, ratując się przed wykonaniem wyroku śmierci, wydanym w 1755 roku. Ta część została poświęcona legendarnemu żywotowi naszego bohatera – zarówno rozwijającym się plotkom na jego temat, jak i kreacjom piszących o nim autorów – oraz wykorzystaniu jego postaci w różnych dyskursach politycznych i społecznych XIX i XX wieku. Jego prawdopodobne imię chrzestne stało się tytułem tej części, tak jak – moim zdaniem – fakt przyjęcia przez niego chrztu w zagrożeniu życia stał się jednym z ważniejszych czynników determinujących ocenę jego postaci w publikacjach ze schyłku XIX i pierwszej połowy XX wieku. W końcu część trzecia przywołuje imię Zelmana Wolfowicza, czyli takie, pod jakim nasz bohater funkcjonuje w dokumentach polsko- i łacińskojęzycznych i pod jakim zapewne występował w wieloetnicznej i wielojęzycznej społeczności Drohobycza, wobec swoich szlacheckich zwierzchników oraz przed sądami królewskim, miejskim czy starościńskim. Ta część jest poświęcona funkcjonowaniu starostwa drohobyckiego pod jego rządami oraz próbie stworzenia na tej podstawie modelu spójności społeczności lokalnej w przedrozbiorowej Rzeczypospolitej. Dlatego też przynosi ona również podsumowanie całego wywodu.

Podstawę źródłową dla poniższych rozważań stanowią przede wszystkim archiwalia miasta Drohobycza oraz starostwa drohobyckiego, przechowywane w zbiorach Centralnego Państwowego Archiwum Historycznego Ukrainy we Lwowie oraz Lwowskiej Biblioteki Naukowej Narodowej Akademii Nauk Ukrainy im. Wasyla Stefanyka. Akta związane ze sprawą Zelmana Wolfowicza znaleźć można również w Archiwum Narodowym w Krakowie, Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu i Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym Ukrainy w Kijowie. Najliczniejsze zapisy znajdują się w przechowywanych we Lwowie księgach miejskich Drohobycza, które zachowały się od 1725 roku. Z innej serii

dokumentów pochodzi księga sądu starościńskiego i wójtowskiego zamku drohobyckiego. Do naszych czasów przetrwała tylko jedna, akurat ta z lat 1753–1769, czyli zawierająca dokumentację procesu Zelmana Wolfowicza. Zapewne zwyczaj prowadzenia dokumentacji sądu starościńskiego istniał i wcześniej, zatem fakt, że tylko ten tom dotrwał do naszych czasów, mógł być spowodowany świadomym wyborem kogoś, kto księgę tę zdecydował się zachować i przechować.

Księgi miejskie i zamkowe Drohobycza rejestrowały nie tylko codzienną aktywność prawną mieszkańców miasta i niekiedy również przedmieść, lecz także służyły czasem do zapisywania dokumentów wytworzonych w obcych sądach, na przykład w asesorii królewskiej, co jest szczególnie ważne w wypadku Zelmana Wolfowicza, który został pozwany przed sąd asesorski, tymczasem akta tego sądu zostały niemal kompletnie zniszczone podczas wojny. Akta miejskie są też o tyle ważne, że zaginęły również rękopisy gminy żydowskiej Drohobycza. Jakub Wikler, który napisał przed drugą wojną światową pracę magisterską pod kierunkiem Majera Bałabana na temat społeczności żydowskiej w Drohobyczu od 1648 roku do upadku Rzeczypospolitej, korzystał jeszcze z dwóch pinkasów drohobyckich: pinkasu synagogi drohobyckiej, obejmującego okres od 1680 do 1880, oraz pinkasu bractwa pogrzebowego, dotyczącego jednak głównie XIX wieku. Informacje, jakie wyciągnął z nich i umieścił w swojej pracy magisterskiej, są, niestety, jedyną pozostałością po tych dokumentach³. Taka struktura zachowanych źródeł sprawia, że naświetlają one postać Zelmana Wolfowicza tylko z jednej strony – poprzez jego działalność w świecie „chrześcijańskim”, chociaż do ksiąg miejskich trafiały również zapisy dotyczące jego konfliktów ze społecznością żydowską. Dokonywano

³ Jakub Wikler, „Z dziejów Żydów w Drohobyczu. (Od roku 1648 do upadku Rzeczypospolitej). Promotor: prof. Majer Bałaban”, Archiwum ŻIH, Prace magisterskie napisane przed 1939, sygn. 117/36; rozprawa w większej części została opublikowana: Jakub Wikler, *Z dziejów Żydów w Drohobyczu (od r. 1648 do upadku Rzeczypospolitej)*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1969, nr 71–72, s. 38–63.

ich jednak po polsku lub łacinie i wykorzystując retorykę prawną zewnętrzną wobec zaangażowanych stron, niewolną jednocześnie od stereotypowych opisów zwaśnionych Żydów.

Szczegółowy spis archiwaliów wykorzystanych w badaniach do tej książki znajduje się w bibliografii. Kilka najważniejszych dokumentów związanych z życiem i działalnością Zelmiana Wolfowicza postanowiłem załączyć w *Aneksie źródłowym*. Kompletna baza danych materiałów historycznych przechowywana jest w Instytucie Historii im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk, do wglądu i wykorzystania przez badaczy po uprzednim umówieniu.

Jeśli chodzi o opracowania tematu, to – jak wspomniałem – Zelman Wolfowicz stał się głównym lub pobocznym tematem licznych opracowań od połowy XIX wieku. Traktuję je jednak nie tylko jako opracowania, ale przede wszystkim jako źródła do rozwoju wiedzy na temat Zelmiana oraz dziejów interpretacji tej postaci. Szczegółowy ich opis znajduje się zatem w odpowiednim rozdziale części II książki.

Badania zostały przeprowadzone dzięki finansowaniu Narodowego Centrum Nauki w ramach grantu Opus 9 nr 2015/17/B/HS3/02850. W poszukiwaniach i interpretacjach pomagali mi: Maria Cieśla, Maria Harasymczuk oraz Łukasz Truściński. Chciałbym też podziękować za pomoc i przychylność Leonidowi Tymoszence, Witalijowi Telwakowi i Ihorowi Smolskiemu, a także pracownikom archiwów i bibliotek, w których zbieraliśmy materiały, oraz wszystkim osobom biorącym udział w dyskusjach nad naszym projektem podczas spotkań warsztatowych oraz konferencji, na których prezentowaliśmy robocze wyniki pracy zespołu. Ogromne podziękowania za cenne wskazówki winien jestem również recenzentom książki: Adamowi Kaźmierczykowi i Moshe Rosmanowi, a także Agacie Ročko za pomoc edytorską i językową.

I. Zalman Ben Ze'ev, czyli próba biografii

1. Dzieciństwo i młodość

Zalman (Szlomo) Ben Ze'ev, czyli Zalman syn Wilka. Tak brzmi nazwisko Zelman Wolfowicza po hebrajsku. Nietrudno zauważyć, że „Wolfowicz” jest po prostu tłumaczeniem na polski i ukraiński żydowskiego patronimu w jego wersji w jidysz, którym to językiem Zelman mówił na co dzień¹. Jako tytuł pierwszej części książki, poświęconej odtworzeniu biografii naszego bohatera, jego oryginalne żydowskie imię ma stać na straży historycznej wiarygodności i osadzenia w przekazach źródłowych. Niemniej, rekonstruując życiorys, będę używał konsekwentnie imienia Zelman Wolfowicz, pod jakim przeszedł on do historiografii. Odtwarzając jego biografię, postanowiłem wystrzegać się powtarzania legend i plotek na jego temat (będą one przedmiotem osobnej części książki). Pamiętajmy jednak, że choć źródeł historycznych do postaci Zelman zachowało się więcej, niż do tej pory wykorzystywano, to są one zbiorem dość przypadkowym i na bardzo wiele pytań nie

¹ W kwestii używanych przez imion zob. niżej s. 20 oraz opis ilustracji nr 2.

odpowiadają wprost. Dlatego też próba napisania biografii Zelmana w wielu miejscach musi z konieczności przyjmować formę przypuszczeń i domysłów, wypracowanych na podstawie ułamków informacji zawartych w źródłach, lub ich milczenia. Od takiej właśnie kwestii dyskusyjnej życiorys Zelmana się rozpoczyna.

Klasyyczna biografia powinna na wstępie podać daty życia swojego bohatera. Jeśli chodzi o Zelmana Wolfowicza, to nie potrafimy określić nawet przybliżonego roku jego urodzenia (gdyż większej dokładności trudno się tu spodziewać). Wprawdzie Nathan Gelber w księdze pamięci Drohobycza², a za nim Oleg Zeitung (Oleh Steciuk), w biografii Zelmana w internetowej Drogopedii, czyli encyklopedii Drohobycza³, podają w tym charakterze rok 1711, to trzeba od razu zauważyć, że data ta jest zupełnie nieprawdopodobna. Najstarszy znaleziony dotychczas dokument, w którym z pewnością występuje Zelman Wolfowicz, pochodzi bowiem z 1717 roku i dotyczy awantury, w której brał on udział, i bez wątplenia mówi się tam o nim już jako o człowieku dorosłym⁴. Można z tego wnioskować, że Zelman musiał się urodzić najpóźniej około 1700 roku, ale raczej jeszcze przynajmniej dekadę wcześniej, skoro w 1729 jego syn Lejba zostaje już właścicielem domu na ulicy Kowalskiej⁵. Prawdopodobna wydaje się zatem informacja, że w chwili śmierci Zelman był starcem blisko osiemdziesięcioletnim, a więc urodził się około 1680 roku⁶.

Miejsce, w którym przyszedł na świat – Drohobycz, stolica starostwa niegrodowego, obejmującego, oprócz miasta, także kil-

² Nathan Michael Gelber, *The History of the Jews of Drohobycz*, w: *Memorial to the Jews of Drohobycz, Boryslaw, and Surroundings*, wyd. Nathan Michael Gelber, Tel Aviv 1959, tłum. angielskie Dov Youngerman i Yocheved Klausner, red. Valerie Schatzker, <https://www.jewishgen.org/yizkor/drohobycz/droo11.html> (dostęp: 5.01.2020).

³ (Oleh Steciuk) Олег Стецюк (Oleg Zeitung), *Зельман Вольфович*, Drogopedia (opublikowano 4.08.2012), https://dro-e.blogspot.com/2012/08/blog-post_8210.html (dostęp: 5.01.2020).

⁴ CDIAUL, f. 13/1, t. 503, s. 608–610.

⁵ CDIAUL, f. 28/1, t. 7, k. 74v–75.

⁶ Zych, *Zelman Wolfowicz*, s. 13.

kanaście wsi – przeżywało w jego młodości dramatyczne chwile. W 1692 roku wielki pożar strawił przedmieścia miasta, więc zapewne również zamieszkałe przez Żydów przedmieście Łan. Jeszcze większe spustoszenie starostwa nastąpiło w lutym 1699 roku, kiedy to już po zawarciu traktatu karłowickiego, kończącego wojnę między Ligą Świętą (w tym Rzeczpospolitą) a Imperium Osmańskim, starostwo drohobyckie stało się celem ostatniego w historii Polski najazdu tatarskiego. Podczas trzech dni (od 17 do 19 lutego) najeźdźcy zniszczyli setki domów oraz budynków gospodarczych we wsiach starostwa i na przedmieściach miasta oraz uprowadzili ponad 3 tysiące mieszkańców. Andrzej Gliwa szacuje, że straty wyniosły około 70% ludności starostwa⁷. W istocie oznaczało to katastrofalną depopulację tego niegdyś dobrze rozwiniętego gospodarczo obszaru.

Starostwo drohobyckie, chociaż stosunkowo niewielkie, cieszyło się opinią królewszczyzny przynoszącej spore dochody i tradycyjnie pozostawało w tenencie podskarbich wielkich koronnych. Źródłem tych przychodów była przede wszystkim produkcja soli, uzyskiwanej na tych terenach ze źródeł solankowych, z których poprzez warzenie odparowywano wodę, by otrzymać sól w postaci stałej. Taki sposób produkcji soli stosowano tu jeszcze przed założeniem miasta, zaś w herbie nadanym Drohobyczowi w 1340 roku przez Kazimierza Wielkiego znalazło się dziewięć charakterystycznych ściętych stożków, czyli tak zwanych tołpek, w jakie formowano sól w procesie jej uzyskiwania z solanki. Przemysł solny powodował, że starostwo drohobyckie, pomimo powtarzających się w XVII wieku zniszczeń, spowodowanych najazdami zbrojnymi, głównie tatarskimi, wciąż pozostawało źródłem dochodu, o które warto było zabiegać. W 1696 roku starostą drohobyckim został Marcin Chomętowski, wojewoda braclawski, a potem mazowiecki, zaś po jego śmierci przejął je w 1706 roku jego syn, Stanisław Chomętowski, który miał później zostać patronem Zelmana Wolfowicza.

⁷ Andrzej Gliwa, *Starostwo drohobyckie w XVII wieku. Potencjał gospodarczy i demograficzny w świetle źródeł skarbowych*, „Дрогобицький краєзнавчий збірник” 2011, t. 14–15, s. 168.

Spółeczność żydowska mieszkała w Drohobyczu oraz na jego przedmieściu zwanym Łanem już na początku XV wieku, jednak w 1578 roku miastu udało się uzyskać u króla Stefana Batorego przywilej *de non tolerandis Judaeis*, obejmujący również suburbia, więc Żydzi musieli opuścić miasto i jego okolice. Już w 1616 roku starosta Mikołaj Daniłowicz pozwolił Żydom na powrót osiedlać się na przedmieściu Drohobycza. W trakcie XVII wieku polityka starostów wobec ludności żydowskiej stawała się coraz przychylniejsza, co spowodowane było koniecznością odbudowywania potencjału dóbr po kolejnych najazdach i zniszczeniach. W latach sześćdziesiątych XVII wieku Żydzi zaczęli przenikać już do samego miasta, a ich liczba sukcesywnie rosła. Głównym punktem ich osadnictwa pozostawał jednak Łan, gdzie istniała również synagoga. Ogółem w 1716 roku w Drohobyczu i na przedmieściach mieszkało około dwustu rodzin żydowskich⁸.

W takim oto Drohobyczu, a dokładniej zapewne na jego przedmieściu zwanym Łanem, przyszedł na świat Zelman Wolfowicz. Praktycznie wszyscy autorzy zajmujący się tą postacią zaznaczają, że był on „synem ubogiego kuśnierza”⁹. Informacja ta pochodzi najpewniej z wyroku śmierci, wydanego na Zelmana 9 czerwca 1755 roku. W wyroku tym czytamy, że „oczywiście pokazuje się jako Zelman Wolfowicz, kuśnierz z ubogiej i podłej kondycji żydowskiej urodzony [...]”¹⁰. Dokładniej rzecz biorąc zatem, to Zelman miał być kuśnierzem, co niekoniecznie musi znaczyć, że jego ojciec również, gdyż w społeczności żydowskiej dziedziczenie zawodu nie było tak oczywiste, jak u chrześcijańskich mieszczan.

⁸ Gelber, *The History of the Jews of Drohobycz*; (Leonid Tymoszenko) Леонід Тимошенко, *Давня єврейська громада та синагоги Дрогобича*, „Майдан. Дрогобицька інтернет-газета” 2019, 22 czerwca, <http://maydan.drohobych.net/?p=69257> (dostęp: 5.01.2020).

⁹ [Bolesław Adam Baranowski?]. „Przewodnik po Drohobyczu i okolicy”, LBN, f. 4/1, t. 1104, s. 19; Izidor Szaraniewicz, *Rzut oka na beneficyja Kościoła Ruskiego za czasów Rzeczypospolitej polskiej pod względem historyi, a przedewszystkiem o stosunku świeckiego duchowieństwa ruskiego w Galicyi do ziemi w tym okresie*, Lwów 1875, s. 55, przyp. 16; Zych, *Zelman Wolfowicz*, s. 6.

¹⁰ LBN, f. 5/1, t. 2901/II, s. 107–108.

Problem leży w tym, że w żadnych innych dokumentach Zelman nie jest określany jako kuśnierz. Z przekazów historycznych wynika, że zasadniczo zajmował się w ciągu swojego życia wszystkim, tylko nie kuśnictwem: parał się handlem, nadzorem żup, zbieraniem podatków, lichwą i szynkowaniem trunków. Trudno zatem potwierdzić, czy rzeczywiście pochodził z rodziny kuśnierza. Nie wiemy również, co właściwie oznacza w cytowanym powyżej zdaniu słowo „ubogi” – wydaje się, że odnosi się raczej do „kondycji żydowskiej”, która miała być „uboga i podła”, a nie do ubóstwa rodziny Zelmiana na tle innych Żydów. Ponadto kuśnictwo było wszak jednym z najbardziej prestiżowych i dochodowych rzemiosł, więc „ubogi kuśnierz” musiałby brzmieć wówczas jak oksymoron. Zresztą, według spisu z 1716 roku, wśród Żydów drohobyckich był tylko jeden kuśnierz; niestety, nie znamy jego imienia¹¹.

Istniała jednak jeszcze tradycja o jego pochodzeniu, przekazana w protestacji, spisanej w 1751 roku przez ekonoma starostwa drohobyckiego, Stefana Winnickiego. Powołując się na wiedzę powszechną wśród mieszkańców starostwa oraz „okolicznych kahałów”, stwierdzał on, że Zelman „pochodzi z prostego pokolenia żydowskiego chamowego, ojca miał Wolfa u kramiku, tytiun, tabakę, szpilki, tasiemki, wosk i pieprz sprzedającego”¹². Jeżeli jednak rację ma Jakub Wikler, który odnalazł nazwisko ojca Zelmiana wśród spisów starszyny kahału¹³, to albo już jego ojciec zrobił znaczącą karierę w społeczności żydowskiej, albo mamy do czynienia z plotką, wyszydzającą zniechęconego arendarza przez podkreślanie, że osiągnął pozycję społeczną nienależną mu ze względu na niskie urodzenie.

Z ojcem Zelmiana udaje nam się prawdopodobnie spotkać tylko raz w zachowanych archiwaliach. We wzmiankowanym wyżej, pochodzącym z 1717 roku pierwszym zapisie źródłowym, w którym Zelman jest wspominany, sprawę przed sąd grodzki w Przemyśle wniósł szlachcic Piotr Biliński, skarżąc się, że przed świętami Bożego

¹¹ Gelber, *The History of the Jews of Drohobycz*.

¹² CDIAUL, f. 13/1, t. 584, s. 2454–2455.

¹³ Wikler, *Z dziejów Żydów w Drohobyczu*, s. 50.

Narodzenia został w Drohobyczu (a najpewniej na Łanie) najpierw w domu żydowskim zwyzywany, a następnie na drodze publicznej „alias na podsieniu” dodatkowo obity kijem przez dwóch Żydów, zaś administrator dóbr z ramienia starosty Stanisława Chomętowskiego, Jan Stanisław Bekierski¹⁴, skarbnik mozyrski, nie chciał sprawy roztrząsać, ani ukarać „swoich” Żydów¹⁵. Tymi dwoma agresorami mieli być Zelman Wolfowicz oraz niejaki Wolf Buyny. Nie wiemy, co było przyczyną wyzwick i pobicia, ani co robił Biliński w domu Buynego, a potem na podcieniu. Biorąc jednak pod uwagę, że drohobyccy Żydzi zdominowali wyszynk alkoholu w mieście i okolicach, to mamy prawo przypuszczać, że chodziło o tak zwaną karczemną awanturę, na co wskazuje też i zdystansowane stanowisko administratora. Znając ówczesną praktykę tego rodzaju utarczek, można podejrzewać, że przeciw skarżącemu się szlachcicowi stanęła cała rodzina, w tym wypadku być może ojciec i syn. Oczywiście to tylko domysły, ale nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby to właśnie ów Wolf Buyny dał Zelmanowi nazwisko „Wolfowicz”, z którym przeszedł on do historii. Jakub Wikler, który jako jedyny badacz miał dostęp do nieistniejących już pinkasów, zaznacza ponadto, że Zelman znany był jako „Bunik”¹⁶ – przydomek przypominający polskie zdrobnienie od „Buyno” – zdrobnieniami takimi często określano synów (np. Kowal – Kowalik, Wójt – Wójcik). Również Dow Ber z Bolechowa, współczesny Zelmanowi autor znanego pamiętnika, wspomina drohobyckiego dygnitarza, zwanego Zalman Bins (najpewniej tożsamego z Wolfowiczem), gdzie „Bins” jako dopełniacz od „Bin/Bun” byłby żydowskim odpowiednikiem polskiego „Bunik”¹⁷.

¹⁴ Jan Stanisław Bekierski, o którym mało wprawdzie wiadomo, jest znaczącą postacią dla Drohobycza, gdyż wraz ze Stanisławem Chomętowskim ufundował drohobycki klasztor karmelitów, który stanie się ważnym miejscem w życiu Zelmana Wolfowicza, zob. (Jurij Stecyk) Юрій Стецик, *Дрогобицький кармелітський монастир (XVIII ст.)*, w: *Drohobycz: miasto wielu kultur*, red. Włodzimierz Bonusiak, Rzeszów 2005, s. 92.

¹⁵ CDIAUL, f. 13/1, t. 503, s. 608–610.

¹⁶ Wikler, *Z dziejów Żydów w Drohobyczu*, s. 51.

¹⁷ Za tę informację i wyjaśnienia dziękuję Moshe Rosmanowi. W polskim tłumaczeniu pamiętnika Bera z Bolechowa imię to oddane jest bowiem jako

Praktycznie niczego więcej o młodych latach Zelmiana Wolfowicza nie wiemy. Plotkarska protestacja Stefana Winnickiego podkreśla, że od najmłodszych lat Wolfowicz oddawał się przestępczym czynom: „nie z nauki ani z godności, lecz z wyprokuroowanych diabłów bądź czarów, do których się i teraz udaje, zaczął swój proceder prowadzić od młodych lat, próbując się na wszelkie niegodziwe czyny i niebezpieczeństwa nie uważając”¹⁸. Podobno też już na początku swej kariery miał być „pod miecz katowski” oddany, lecz dzięki pomocy czarta oraz przekupstwu udało mu się ująć z życiem. Na podstawie informacji przekazywanych przez Winnickiego można ten epizod – o ile to nie była kolejna plotka – umieszczać w latach 1717–1722¹⁹.

Kiedy kolejny raz Zelman Wolfowicz pojawia się w przekazach źródłowych, jest już faktorem starosty drohobyckiego, hetmana Stanisława Chomętowskiego²⁰. Jest rok 1728, a losy żydowskiego faktora oraz hetmana Rzeczypospolitej ulegną wkrótce gwałtownym zmianom. Najprawdopodobniej zmiany te nie mają nic ze sobą wspólnego, ale ich względna równoczesność (względna, bo mówimy o kilkumiesięcznym odstępie wydarzeń), dała asumpt do późniejszego wytworzenia się różnych legend.

Zelman Wolfowicz zapewne zaczynał swą karierę jako jeden z licznych Żydów, którzy zostali zaangażowani do pracy w administracji starostwa. Organizacja większych kluczy dóbr w dawnej Polsce wymagała bowiem sprawnego aparatu kontrolnego i rozdzielczego, nadzorującego zaopatrzenie i sprzedaż produktów przez nie wytwarzanych. Praca ta wymagała umiejętności sprawnego czytania i pisania, prowadzenia ksiąg rachunkowych, znajomości handlu, a także umiejętnego obchodzenia się z pieniędzmi.

„Zalman Bonet”, zob. Ber z Bolechowa, *Pamiętniki Reba Dowa z Bolechowa* (1723–1805), przekł., wstęp i przypisy Roman Marcinkowski, Warszawa 1994, s. 46.

¹⁸ CDIAUL, f. 13/1, t. 584, s. 2455.

¹⁹ Ibidem. Wyrok miał zapisać „za jenerała Rypy”, czyli być może Jerzego Wilhelma de Ryppa (Rippe), mianowanego generałem w 1717 roku, zmarłego przed 16 XII 1722 r., starosty smotryckiego, komendanta Kamieńca Podolskiego 1717–1722. Dziękuję Tomaszowi Ciesielskiemu za tę informację.

²⁰ CDIAUL, f. 28/1, t. 7, k. 67v.

Właściele i dzierżawcy dóbr chętnie do pracy takiej zatrudniali Żydów, dla których była to również wygodna sposobność zarobku. Pełniących te funkcje Żydów nazywano faktorami tego to a tego magnata, co pewnie dodawało im również prestiżu w innych sytuacjach, nie tylko tych związanych z wykonywaniem obowiązków²¹.

Starostwo drohobyckie niewątpliwie szczególnie potrzebowało sprawnych zarządców w związku z głównym źródłem jego dochodu, czyli produkcją soli. Samo jej wytwarzanie było wprawdzie dość prymitywne technicznie: ze studni wyciągano surowicę – naturalną solankę o zawartości soli od 15 do 25%, po czym odparowywano ją w wielkich panwiach zwanych czerynami, ustawionych lub zawieszonych nad paleniskiem²². W podobny sposób (choć w mniejszej skali) do dziś pozyskuje się sól we wsiach ukraińskich Karpat. W wypadku produkcji towarowej największymi problemami były: zapewnienie odpowiedniej ilości drewna na paleniska oraz zbyt i dystrybucja gotowej soli – stanowiły one poważne zadania logistyczne, od których zależało zapewnienie wysokiego dochodu ze starostwa. Zgodnie z panującym wówczas uzusem, do zadań tych zatrudniano przede wszystkim Żydów.

Zelman Wolfowicz był człowiekiem obrotnym w interesach, zapewne wystarczająco wykształconym do pełnienia funkcji faktora i – co więcej – wchodził również w skład elity drohobyckiej społeczności żydowskiej. Wiemy, że od 1725 roku był członkiem zwierzchności kahalnej na stanowisku jednego z czterech burmistrzów zwanych *alafim raszim*, podobnie jak wcześniej jego ojciec²³. Dążył do skupienia w swoich rękach zarządu nad jak największym zakresem działań gospodarczych starostwa, ale jak na razie musiał dzielić się obowiązkami (i zarobkiem) z kilkoma innymi Żydami

²¹ Moshe Rosman, *Żydzi pańscy: stosunki magnacko-żydowskie w Rzeczypospolitej XVIII wieku*, Warszawa 2005, s. 174–176.

²² Piotr Kurowski, *Żupy starostwa dolińskiego od połowy XVI do XVIII wieku. Rys historyczny*, „Studia i Materiały do Dziejów Żup Solnych w Polsce” 1997, t. 20, s. 121–130; *Żupy starostwa dolińskiego i drohobyckiego. Rewizje, lustracje, inwentarze i kontrakty z XVI–XVIII wieku*, wyd. Piotr Kurowski, Franciszek Zacny, „Studia i Materiały do Dziejów Żup Solnych w Polsce” 1997, t. 20, s. 131–189.

²³ Wikler, *Z dziejów Żydów w Drohobyczu*, s. 51.

drohobyckimi. Jako przykładowy członek swojej społeczności miał, oczywiście, żonę, imieniem Pesla, a przynajmniej jedno z ich dzieci – syn Lejba – osiągnęło już dorosłość.

2. Śmierć starosty

Starostwo pracowało na dochód Stanisława Chomętowskiego, który – jak już wspomniałem – uzyskał dobra drohobyckie (wraz z nieodległym starostwem dolińskim) niejako po ojcu, zmarłym w 1706 roku Marcinie Chomętowskim, wojewodzie mazowieckim. Początkowo tenutę dzierżyła jednak przez kilka lat jego matka, wdowa po wojewodzie, Anna Wierzbowska, podczas gdy Stanisław, objąwszy zaraz po śmierci ojca urząd wojewody mazowieckiego, aktywnie udzielał się na niwie polityczno-wojskowej jako uczestnik konfederacji sandomierskiej, zagorzały przeciwnik Stanisława Leszczyńskiego na tronie polskim i zdecydowany poplecznik Augusta II po jego powrocie do władzy²⁴. Stanisław Chomętowski nominację na starostwo drohobyckie otrzymał po śmierci matki, we wrześniu 1711 roku²⁵.

Chomętowski był przynajmniej o kilka lat starszy od Zelmana – urodził się w 1673 roku. Kiedy przejął starostwo, był już od kilku lat żonaty z Dorotą, córką Karola Tarły, kanclerza wielkiego koronnego – ślub wzięli prawdopodobnie w 1702 roku. Wkrótce po objęciu starostwa Chomętowski wyruszył jako ambasador nadzwyczajny w misję dyplomatyczną do Stambułu, która przedłużyła się do dwóch lat. Po powrocie w 1714 roku znowu rzucił się w wir polityki wewnętrznej, ale znalazł czas, by w latach 1717–1718 odbyć wraz

²⁴ Julian Bartoszewicz, Wojciech Gerson, *Hetmani polscy koronni i Wielkiego Xięstwa Litewskiego*, z. [8], Warszawa 1863; Władysław Konopczyński, *Chomętowski Stanisław*, h. Lis, w: PSB, t. 3, Kraków 1937, s. 412–414; Tomasz Ciesielski, *Chomętowski (Chomentowski) Stanisław*, Polski Petersburg (opublikowano 10.09.2019) <http://www.polskipetersburg.pl/hasla/chometowski-chomentowski-stanislaw> (dostęp: 5.01.2020).

²⁵ Helena Polaczówna, *Przedmowa*, w: *Księga radziecka miasta Drohobycza 1542–1563. Z papierów pośmiertnych ś.p. Stefana Sochaniewicza*, wyd. Helena Polaczówna, Lwów 1936, s. XLV.

z żoną pielgrzymkę do Rzymu, co ślubował w ciężkich chwilach swego poselstwa do Wielkiej Porty. Z rzymskiej wyprawy przywiózł relikwie św. Stanisława Kostki, przeznaczone do kościoła jezuitów w Samborze, który był jedną z najhojniej przez niego fundowanych świątyń i jak się okazało – przygotowywaną na jego miejsce pochówku. W 1726 roku otrzymał godność hetmana polnego koronnego, wkrótce jednak nastąpił zmierzch jego bardzo aktywnego życia publicznego, a w 1728, schorowany, osiadł w Drohobyczu. Jak pisał jego biograf Władysław Konopczyński: „29 VIII 1728, czując bliski koniec, polecił listownie opiece króla – w braku własnego potomstwa – paru najbliższych krewnych, a w dwa dni potem w Drohobyczu umarł, poczyniwszy w testamencie pobożne zapisy”²⁶.

Uroczystości pogrzebowe Chomętowskiego odbyły się dopiero kilka miesięcy później, w dniach 15–17 lutego 1729 roku. Ciało hetmana złożono w krypcie ufundowanego przez niego kościoła klasztornego jezuitów w Samborze, gdzie już wcześniej spoczęła jego matka. Według opisu ówczesnej rękopiśmiennej gazety, uroczystości zachwycały bogatym i gustownym *castrum doloris* oraz oprawą świetlną; podczas pogrzebu rozdawano też wydrukowany „panegiryk dwojaki łaciński i polski”²⁷. Właściwie to z tej okazji wydrukowano trzy panegiryki, dwa anonimowe: polskojęzyczny pod tytułem *Zacięty w żalu Starża, o załamaną na śmiertelnym marmurze strzałę [...]*²⁸, a łaciński *Facies plorantis ecclesiae Samboriensis Soc. Jesu in funere fundatoris sui [...]*²⁹, oba przygotowa-

²⁶ Konopczyński, *Chomętowski Stanisław*, s. 414.

²⁷ Bożena Popiołek, *Z kraju i ze świata. Krakowskie nowiny rękopiśmienne z 1729 r. jako źródło do historii mentalności społeczeństwa czasów saskich*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2012, t. 15, z. 1, s. 33–34; podsumowanie, co wiadomo o oprawie pogrzebu: Andrzej Betlej, Paweł Giżycki SJ, *architekt polski XVIII wieku*, Kraków 2003, s. 168.

²⁸ *Zacięty w żalu Starża, o załamaną na śmiertelnym marmurze strzałę J.W. jegomości Pana Stanisława na Bełtowie y Jasieńcu Chomętowskiego wojewody mazowieckiego [...]*, Lwów [1729].

²⁹ *Facies plorantis ecclesiae Samboriensis Soc. Jesu in funere fundatoris sui Stanisłai Chomętowski Palatini Generalis Ducatus Masoviae Campiducis Regni Radomiensis, Zwolenensis, Drohobicensis. Dolinensis, Złotoriensis Capitanei adumbrata die 15. Febr. Anno 1729, b.m.w. 1729.*

ne przez kolegium samborskie Towarzystwa Jezusowego, trzeci zaś autorstwa częstochowskiego paulina, Brunona Osieckiego³⁰. Wśród duchownych głoszących kazania znalazł się natomiast niedawno wyświęcony Józef Andrzej Załuski, późniejszy współtwórca słynnej biblioteki³¹. Pogrzebem zawiadywał Józef Wandalin Mniszech, marszałek wielki koronny, a prywatnie szwagier wdowy, Doroty Chomętowskiej. Sama wdowa wyraźnie dystansowała się od tej celebry. Jak podaje się we wzmiankowanej relacji, „przez czas tej sepultury nie była przytomną Jej[mość] Pani wojewodzina mazowiecka, jako też i na traktamentach, które były przez trzy dni dla wielkiego żalu. W kościele jednak Panien Brygidek przez wszystkie trzy dni na egzekwiach była”³².

Nie przypadkiem przesuwamy teraz naszą uwagę na osobę wdowy po hetmanie Chomętowskim. To ona bowiem, Dorota Chomętowska z domu Tarło, przez kolejne ćwierć wieku będzie pracodawczynią i protektorką Zelmiana Wolfowicza, i niewątpliwie odegra ogromną rolę w jego karierze, jednocześnie pozostając postacią bardzo enigmatyczną i słabo uchwytną w zachowanych przekazach źródłowych.

Starosta Chomętowski zatem umarł, zaś w życiu Zelmiana Wolfowicza nastąpił jakiś niejasny, ale bardzo groźny dla jego kariery kryzys. Wolfowicz miał bowiem zostać skazany wyrokiem sądu miejskiego lub starościńskiego na chłostę, hańbiące obwiezienie wokół ratusza i wygnanie z miasta. Majer Bałaban w swej fabularyzowanej historii Zelmiana obwinia go, że jako kwotnik żupy drohobyckiej zdefraudował jakieś pieniądze ze skrzynki kwotniczej, i żeby ukryć manko, postanowił usunąć swego zwierzchnika za pomocą trucizny. Sprawa jednak się wydała, Zelmiana aresztowano, a sąd ławniczy za-

³⁰ Bruno Osiecki, *Trophaeum z pańskiego urodzenia, nieporównaney estymy, z wielkich zasług y heroicznych czynów wiekopomney sławy y wysokich honorów, z życia pobożnego y śmierci prawdziwie chrześcijańskiej, wiekuistej chwały; wielkiemu imieniowi J. W. Jmć P. Stanisława z Chomętowa [...] Chomętowskiego, Częstochowa* [1729].

³¹ Bogumił Stanisław Kupść, *Nieznana autobiografia Józefa Andrzeja Załuskiego*, „Przegląd Biblioteczny” 1960, r. 28, z. 4, s. 331.

³² Cyt. za: Popiołek, *Z kraju i ze świata*, s. 34.

rządził wydać go na tortury. Wyrok miał jednak zapaść dość łagodny, bo darowano mu życie, przepędzono tylko z miasta, do którego zresztą wkrótce wrócił, korzystając ze śmierci starosty Chomętowskiego. Opowieść tę powtarza za Bałabanem Jakub Wikler³³.

Historię tę właściwie powinienem umieścić w części poświęconej legendom, które narosły wokół postaci Wolfowicza, ale jednak opiera się ona do pewnego stopnia na źródle historycznym. Otóż w najgorętszym okresie oskarżeń przeciw Zelmanowi, podczas jego procesu w czerwcu 1755 roku, były ekonom starostwa, Stefan Winnicki, przypomniał sobie, że „dekret z Zelmanem o otrucie świętej pamięci jaśnie wielmożnego jmcj pana Chomętowskiego wojewody mazowieckiego był roku tysiąc siedemset dwudziestego dziewiątego ingrossowany w akta miejskie, podług którego dekretu Zelman na wozie trzy razy był koło ratusza drohobyskiego obwieziony, z miasta wypędzony, i żeby się nie wracał rygorem stracenia obwarowany”³⁴. Tak zatem to nie inny Żyd miał zostać przez Zelmiana otruty, ale sam starosta, hetman polny koronny, który rzeczywiście żywota dokonał w Drohobyczu, w wieku chyba przedwczesnym, bo mając lat 55.

Sprawa wygląda bardzo sensacyjnie, ale mało prawdopodobnie. Nikt ze współczesnych nawet nie zająknął się o podejrzeniach, że Chomętowski mógł nie umrzeć śmiercią naturalną, tylko zostać zamordowany. Poza tym, jeśli rzeczywiście przed sądem miasta Drohobycza Zelman Wolfowicz byłby sądzony o otrucie starosty, to tak łagodny wyrok – wygnanie z miasta – wydaje się wysoce nieprawdopodobny, nawet gdyby nie udało się jednoznacznie udowodnić mu winy. Żyd, który zostałby oskarżony o zgładzenie magnata, zasłużonego i wpływowego polityka, a w dodatku własnego pana, nie miałby żadnych szans ująć z życiem. Również zupełnie niejasny pozostaje powód, dla którego Zelman chciałby zgładzić swojego pracodawcę, protektora i gwaranta pozycji w starostwie.

³³ Majer Bałaban, *Zelman, burmistrz kahału w Drohobyczu*, w: idem, *Z historii Żydów w Polsce. Szkice i studia*, Warszawa 1920, s. 134; Wikler, *Z dziejów Żydów w Drohobyczu*, s. 51.

³⁴ LBN, f. 5/1, t. 2901/II, s. 105.

Stefan Winnicki, będący źródłem tego oskarżenia, już wcześniej, w swojej protestacji z 1751 roku, wspomina o podejrzeniach otrucia Chomętowskiego przez Zelmana, ale w tej wersji jego opowieści Wolfowicz miał zostać aresztowany w następstwie konfliktu wewnątrz społeczności żydowskiej, kiedy to, próbując przejąć władzę w kahale, na tyle ostro skonfliktował się z arendarzami ratusznymi, Abusiem i Jeliszem Lejbowiczami, że administracja starostwa dla jego poskromienia zdecydowała się go zamknąć na jakiś czas w więzieniu zamkowym, zwłaszcza że pojawiły się podejrzenia, iż „okazyją był śmierci hetmańskiej”. Z więzienia jednak został wypuszczony, a następnie jakaś komisja – być może ta kontrolująca stan starostwa po śmierci Chomętowskiego – „lubo go życiem darowała, jednak od czci i dobrej sławy sobie przywłaszczonej był odsądzony”, skonfiskowano jego dobra i wygnano z miasta³⁵. Zatem plotka o otruciu Chomętowskiego przez Wolfowicza być może powstała tuż po śmierci hetmana i została wykorzystana w walce między zwalczającymi się frakcjami w kahale, aby zmobilizować władze starostwa po jednej ze stron konfliktu.

Dobrze, ale co z wyrokiem banicji Wolfowicza za otrucie hetmana, który miał być wpisany w akta miejskie? Wyrok mianowicie się rozpułnął. Podczas procesu Zelmana w 1755 roku Winnicki wezwał magistrat miasta do okazania księgi miejskiej, gdzie zapis powinien był się znajdować. Sędziowie przystąpili do jej pilnych oględzin i stwierdzili, że istotnie, w zapisach za rok 1729 trzy karty wyraźnie zostały z protokołu wyrżnięte wśród spraw spisanych po święcie św. Anny (26 lipca), a także sprawozdanie z elekcji magistratu w niedzielę ósmą po Zielonych Świątkach (31 lipca) musi być „oczywistą fabrykacją”, gdyż wśród wybranych ćwierć wieku wcześniej znajdują się nazwiska obecnego burmistrza, Jana Jachniewicza, i pisarza, Jana Brzyskiego. Winnicki zażądał zatem przeprowadzenia dochodzenia w sprawie wyrżniętego dekretu. Magistrat, w tym Jachniewicz i Brzyski, zgodzili się wysłuchać przysięgi Winnickiego i sprowadzonych przez niego świadków (niestety, nie

³⁵ CDIAUL, f. 13/1, t. 584, s. 2457.